

BARBARA SZARGOT

(Uniwersytet Jana Długosza w Częstochowie)

KONTERFEKT KSIĘCIA WOJEWODY NAMALOWANY
PRZEZ JEGO POTOMKA, CZYLI „PANIE KOCHANKU.
POWIASTKA” ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO
NA TLE DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH NARRACJI
O KAROLU STANISŁAWIE RADZIWILLE



Barwne życie Karola Stanisława „Panie Kochanku” Radziwiłła ma duży potencjał narracyjny. Z jednej strony – gawędziarz, bazarz, twórca zdumiewających opowieści. Z drugiej – magnat uwikłany w historyczne losy Rzeczypospolitej. Twórca pragnący opisać taką postać może przebierać w skarbnicy anegdot i tworzyć opowieści o różnym zabarwieniu. Poniżej zostaną ukazane różnice między różnymi sposobami widzenia tej historycznej postaci przez kilku pisarzy dziewiętnastowiecznych (Konstantego Gaszyńskiego, Placyda Jankowskiego, Zygmunta Krasińskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Henryka Rzewuskiego). Tekst niniejszy nie rości sobie prawa do bycia opracowaniem całościowym tego tematu – jego celem jest pokazanie, że wizja autora *Irydiona* różni się od oglądu legendy Radziwiłła prezentowanej przez innych twórców.

Krasiński, portretując wojewodę, miał motywację szczególną, gdyż opisywał swojego krewnego. *Panie Kochanku. Powiastka* powstała w roku 1831, *Pamiątki Soplicy* Rzewuskiego ukazały się drukiem dopiero w latach 1839–1841¹. Autor *Irydiona* uczynił narratorem swej gawędy o Radziwille wiernego sługę księcia. Taki zabieg, charakterystyczny dla gawędy szlacheckiej, w naturalny sposób przyczynia się do pokazania bohatera w świetle pozytywnym.

Lektura powiastki może zaskakiwać. Obszerny opis nieprawości niejakiego Wołodkowicza i pobłażliwości, jaką okazywał mu Radziwiłł, jest krytyką działań Radziwiłła. Zagadkowa jest opowieść o swoistej zemście, jakiej dokonuje „Panie Kochanku” na jednym z oprawców przyjaciela. Bohater ten zjawia się

¹ M. Szargot, „Lękam się czasem Radziwiłłowskiego losu”, w: tegoż, „Kochany Poeto Ruin...”. *Studia o Krasińskim*, Łódź 2020, s. 40. Autor artykułu stawia tezę, że to Rzewuski mógł poznawać anegdotki o Radziwille od Krasińskiego, a nie odwrotnie. Tamże, przyp. 9.

w Nieświeżu, gdzie prosi o przyjęcie do służby. Książę, początkowo dobroduszny, zmienia się pod wpływem informacji, że zabiegający o jego łaski Niezabitowicz dowodził plutonem, który dokonał egzekucji Wołodkowicza:

[...] stopniami nadymały mu się policzki i wierzchnia warga wyteżała się nad dolną, cośmy uważali za znak niechybny gwałtownego obruszenia. Wszelka rubasznosc zesłała z jego twarzy i na czole ścisnęły się zmarszczki w długie szeregi – ale co nas zastanawiało najbardziej, to że drżały mu ramiona od łokci do palców, jak gdyby nagle dostał konwulsji [...]².

Opis wzburzenia bohatera podlega hiperbolizacji. Nabrzmienie policzków i wysunięcie wargi to wyraźne objawy złości. Dalsze zmiany w obrębie fizjonomii sugerują, że staje się on innym człowiekiem. Postać magnata została pozbawiona rubasznosci, która we wcześniejszym opisie była jej cechą immanentną. W wyniku silnych emocji bohater dostaje napadu drgawek, obejmującego wyłącznie ręce („od łokci do palców”)³. Trudno się oprzeć wrażeniu, że te ręce niejako „rwą się do działania”. Stężenie rysów i nadruchliwość rąk są niejako w opozycji. Podobnie osobowość Radziwiłła ulega alienacji. Do tej pory zwracając się do Niezabitowicza, mówił o sobie w pierwszej osobie:

– Rozumiem, Panie Kochanku, i ja byłem sierotą u benedyktynów [...]⁴.

Obecnie to się zmienia:

– Stój, nie ruszać mi się, powiedz Radziwiłłowi, jak Wołodkowicz umierał [...]⁵.

Nie ma już „mnie” – jest przedstawiciel rodu (jak jeszcze będziemy mieli możliwość zauważyć, to rozróżnienie jest kluczowe w tej opowieści). Następny etap wzburzenia to milczenie: „Książę [...] milczał jako człowiek, który się namyśla nad czymś ważnym i strasznym”⁶. Ta cisza jest niezwykle znacząca, bowiem książę Radziwiłł „Panie Kochanku” to (wedle określenia Mariana Maciejewskiego) „człowiek-gawęda”⁷. A jak to ujmuje badacz: „[...] dla gawędziarza milczenie jest swego rodzaju śmiercią”⁸. Legenda głosi, że Radziwiłł tak bardzo

2 Z. Kasiński, *Panie Kochanku. Powiastka*, oprac. D. Kulczycka, w: tegoż, *Małe formy narracyjne*, wstęp, red. nauk. D. Kulczycka, A. Markuszewska, współpr. edyt. B. Linsztet, M. Lutomierski, M. Sokulski, Toruń 2017, s. 319.

3 Tamże.

4 Tamże, s. 318.

5 Tamże, s. 319.

6 Tamże, s. 320.

7 M. Maciejewski, *Gawęda o gawędzie Panie Kochanku*, w: „Choć Radziwiłł, ałem człowiek...”. *Gawęda romantyczna prozą*, oprac. M. Maciejewski, Kraków 1985, s. 10.

8 Tamże, s. 13.

nie lubił milczenia, iż mówił nawet w godzinie śmierci⁹. W *Powiaście* „Panie Kochanku” jest taki jak w legendach. Krasiński zaznacza: „[...] już nie używał swojego przysłowia «Panie Kochanku», iż zupełnie wyszedł z swojego zwyczaju i na te chwil kilka stał się zupełnie różnym od tego, czym był wprzód¹⁰.

A jaki był wcześniej? Z jeden strony – rubasznym i dobrodusznym „gawędą”, z drugiej – sarmackim mścicielem, który po rozstrzelaniu Wołodkowicza:

[...] zebrawszy, co tylko miał pod bronią żołnierza, wpadł do dóbr nieprzyjaznej sobie partii, dwóch ekonomów powiesił i trzy wsie z ziemią zrównał [...] ¹¹.

Zemsta – uznawana w kulturze szlacheckiej za godziwą i sprawiedliwą – tu przekracza miarę. Nie „oko za oko”, ale dwóch za jednego i jeszcze „trzy wsie”. Wydaje się, że Radziwiłł powinien natychmiast uśmiercić Niezabitowicza. Skoro gotów był mordować niewinnych ludzi – czemu od razu nie dokonał zemsty na osobie winnej?

Zastanówmy się chwilę nad motywami religijnymi licznie występującymi w *Powiaście*. Książę jest ostentacyjnie pobożny:

W niedzielę i święta klęczał od początku do końca sumy, nie cierpiąc pod kolana ani sukna, ani poduszki. Na głos się modlił i mając szczególne nabożeństwo do Najświętszej Panny, najczęściej wzywał jej pod imieniem Polskiej Królowej¹².

Wołodkowicz jest jego przeciwieństwem. Był podejrzewany o strzelanie do krucyfiks, co więcej:

[...] to pewna, że przed kościołem czapki nie zdejmował, w kościele nigdy nie klęczał, a w domu pacierzy nie odmawiał, lecz całe dnie trawił na pijatyce, hulaniu, wrzeszcząc tak, iż wszystkie szyby trzeszczały, bluźniąc przeciw Bogu i księżom [...] – słowem więcej na heretyka wyglądając w mowach, czynach i poruszeniach niż na prawowiernego chrześcijanina¹³.

Postaci są zwierciadlane: jeden stale klęczy – drugi nigdy, pierwszy głośno się modli – drugi wrzeszczy. Narrator gawędy wzywa Matkę Boską, Wołodkowicz bluźni. Obaj są w łaskach Radziwiłła. Tak jakby odpowiadali odrębnym aspektom jego osobowości.

Pojawienie się Niezabitowicza poprzedza dziwne przeczucie księcia:

– Panie Kochanku [...] – tak mi jest dzisiaj, jak gdyby kto urok rzucił na księcia Radziwiłła – a biada, Panie Kochanku, temu, co by to uczynił, boby się wszyscy święci ujeli

⁹ Tamże, s. 11.

¹⁰ Z. Krasiński, dz. cyt., s. 320.

¹¹ Tamże, s. 314.

¹² Tamże, s. 309.

¹³ Tamże, s. 313.

za Radziwiłła. [...] Owóż nigdy mi tak źle nie było jak dzisiaj. Tak, Panie Kochanku, tu bies jakiś harce swoje rozpoczął. A pfu, a pfu! Panie Kochanku, ja go wypędzę. Oj, źle mu będzie, jak się dostanie w ręce Radziwiłła¹⁴.

Dwóm protegowanym odpowiadają dwa typy istot pozaziemskich – święci i szatan. Diabeł, zastawiając pułapkę, tworzy okazję do zemsty. Książę pozornie ulega szatańskiej pokusie, jego wypowiedzi sugerują zbliżającą się egzekucję. Charakterystyczne, że wypowiedzi wojewody układają się w makabryczną litanie:

Aha! Wołodkowicza rozstrzelali, zawołać mi Lazarka! [...]

Aha! Wołodkowicza rozstrzelali, czterech ludzi z ognistą bronią natychmiast! [...]

Aha! Wołodkowicza rozstrzelali, nabijcie ostrymi ładunkami! [...]

Wołodkowicza rozstrzelali. Aha! Przynieście krwawe serce! [...]

Wołodkowicza rozstrzelali, Wołodkowicza rozstrzelali [...] Przyłóżcie mu do piersi! [...]

Wołodkowicza rozstrzelali! [...] Weźcie go na cel!¹⁵

Wezwaniu „Wołodkowicza rozstrzelali” odpowiada respons. Będący pod wpływem diabła, opanowany pragnieniem zemsty Radziwiłł zdaje się pogrążyć w mocy zła. Przerażone otoczenie nawet nie próbuje prosić o darowanie winy, choć dla wszystkich jest jasne, że Niezabitowicz jest narzędziem Czartoryskich. Ogromny strach, jaki ogarnia zebranych, nie pozwala im dostrzec, że wojewoda toczy wewnętrzną walkę. Widzą łzy w jego oczach, ale nie rozumieją, co je wywołuje. Dlatego nie spodziewają się finału – jakim jest „ułaskawienie” – dokonane przez „podstawienie” obiektu będącego celem – drewnianego jelenia stojącego w sieni. Mamy więc do czynienia rodzajem psychomachii. W walce religijności z zemstą wygrywa przebaczenie¹⁶.

Maciej Szargot, omawiając utwór, postawił tezę, że anegdota o „Panie Kochanku” jest obrazem radziwiłłowskiego szaleństwa, którego Krasiński się obawia (jako groźby wiszącej nad nim, by tak rzec, genetycznie). W opinii badacza przygotowanie do egzekucji: „[...] świadczy o zimnym i wyrachowanym, choć niepozbawionym czarnego humoru okrucieństwie tytułowego bohatera *Powiastki*”¹⁷.

Nie zgadzam się z tą tezą. W moim przekonaniu przedstawiona w niniejszym tekście analiza sceny nie wskazuje na wyrachowanie, wolna jest też od poczucia humoru. Ponadto, po ucieczce nieszczęsnego szlachcica, wojewoda

¹⁴ Tamże, s. 315–316.

¹⁵ Tamże, s. 320–321.

¹⁶ Sugestia, że tak się stanie, zawarta jest w nazwisku szlachcica – Niezabitowicz. Nie – zabit[owicz]. Postać konsekwentnie wymieniana jest „z nazwiska”.

¹⁷ M. Szargot, dz. cyt., s. 40.

nie okazuje rozbawienia, ale w ponurym nastroju udaje się do swoich komnat. Czym zatem jest *Powiastrka* w kontekście lęku przed „radziwiłłowskim losem”? W mojej opinii raczej terapią.

Anegdota opowiada o możliwości zapanowania nad szaleństwem zemsty (nawet w sytuacji, gdy bohater już raz mu uległ). Dopiero następnego dnia protagonista utworu zaczyna tworzyć legendę:

Aliści książę wojewoda nie wrócił zaraz do poufałych żartów, owszem, zdając się ciągle w tym samym gniewie i odesławszy nas, poszedł prosto ku sypialnianej komnacie.

Ale nazajutrz i długo jeszcze potem wszystkim opowiadał, iż złapawszy dziesięciu żołnierzy z partii Czartoryskich, kazał ich przed sobą rozstrzelać dla pomśzczenia Wołodkowicza, nazywając to ścisłą sprawiedliwością, „jaka – mówił – przystoi na Radziwiłła, Panie Kochanku”¹⁸.

W bajędzie zwiększa się liczba „ukaranych” i zmienia się finał historii. Znika w niej człowiek, który walczy z pokusą, pojawia się znów Radziwiłł – przedstawiciel rodu. Wraca charakterystyczne powiedzonko wyróżniające wojewodę z kręgu magnatów. Prawda jest nieważnym elementem opowieści – istotna jest legenda. W utworze obecna jest sugestia, że opowiadania o własnych romansach snute przez Radziwiłła też były zmyślane¹⁹. W tej sytuacji – wszystko, co go dotyczy, staje się opowieścią. Według Krasińskiego sarmatyzm i charakterystyczna dla epoki gawęda to po prostu narracja, mająca niewiele wspólnego z prawdą.

Przyjrzyjmy się teraz tej samej historii w oglądzie Rzewuskiego. Narrator utworu *Pamiętki Soplicy* – jest rzecz jasna podobny (jak to w gawędzie szlacheckiej). Podobny, nie znaczy – taki sam. W ekspozycji postaci Księcia Wojewody dominuje antagonizm względem „zachodniej mody”. Uważny czytelnik dostrzeże pewną ironię w kontrastowaniu tego „polskiego rozumu wielkiego”²⁰ z „zagranicznym oświeceniem”²¹. Rozbudowana opowieść o tym, jak Radziwiłł uczył się czytać, wydaje się służyć zaznaczeniu dystansu, jaki ma dziewiętnastowieczny pisarz do wykreowanego przez siebie osiemnastowiecznego narratora (Rzewuski był, jak można przypuszczać, uważnym czytelnikiem Krasińskiego i jego satyr). Wołodkowicz też jest inaczej odmalowany niż w utworze *Panie Kochanku*. *Powiastrka* Krasińskiego. Bohater ten jest jednym z towarzyszy Księcia Wojewody, którzy, choć przez biskupa wileńskiego (za poduszczeniem króla Poniatowskiego) nazywani hajdamakami, to: „[...] byli ludzie świetni,

¹⁸ Z. Krasiński, dz. cyt., s. 322, wyróż. – B.S.

¹⁹ Tamże, s. 311.

²⁰ H. Rzewuski, *Pan Wołodkowicz*, w: tegoż, *Pamiętki Soplicy*, oprac., postł. Z. Lewinówna, Warszawa 1978, s. 121.

²¹ Tamże.

nieskazitelni w wierze dla ojczyzny: ani krwi, ani trudów dla niej nie żałowali i wszyscy są godni być umieszczonymi w dziejach polskich”²².

Zauważmy, że w utworze Krasińskiego była mowa o „wierze” (w Boga), w gawędzie Rzewuskiego mamy „wiarę [wierność – dop. B.S.] dla ojczyzny”. Sens opowieści ulega tu radykalnej zmianie. O ile Wołodkowicz u Krasińskiego był po prostu warchołem, a miłość do niego dziwnym omamieniem Radziwiłła, o tyle w opowieści Rzewuskiego bohater ten jest herosem walki o Polskę. W oglądzie autora *Irydiona* Wołodkowicz jest jednostką (co niejako „samoistnie” czyni go fenomenem), podczas gdy Rzewuski wymienia długą listę kompanów księcia, mających podobne do tytułowego bohatera gawędy osiągnięcia i cechy. Wołodkowicza spośród tej gromady wyróżnia jedynie to, że został złapany i zabity. Pojmanie dokonuje się podstępem (co czyni z towarzysza Księcia ofiarę). W narracji wyraźnie została podkreślona fałszywość zarzutów dotyczących świętokradczych działań szlachcica. W utworze Krasińskiego dostrzegamy demona, w gawędzie Rzewuskiego mamy do czynienia z łobuzem (jakich wielu było w otoczeniu Radziwiłła). „Panie Kochanku” u Rzewuskiego nie jest opanowanym szaleńcem, lecz przyjacielem, który wyrusza na odsiecz niewinnie oskarżonemu druhowi. W tej sytuacji i sprawa niedosłej egzekucji przedstawia się inaczej. Rama opowieści jest taka sama – pojawia się dowódca oddziału, który rozstrzelał Wołodkowicza, Książę pięciokrotnie powtarza formułę „Wołodkowicza rozstrzelali”, choć można zauważyć, że jego wypowiedź nie jest ukształtowana na wzór litanii, wspomina się „płonące serce”. W utworze Rzewuskiego brakuje atmosfery grozy tak konsekwentnie budowanej przez Krasińskiego. Książę w *Pamiętkach Soplicy* od razu każe przyczepić serce jeleniowi (tym razem przedstawionemu na gobelinie), więc dla nikogo nie jest zaskoczeniem, że to do niego strzelają żołnierze. Brak szaleństwa zemsty, walki wewnętrznej. Radziwiłł po zajściu spędza czas wesoło, „[...] ani on, ani żaden z nas nie wspominając o tym zdarzeniu, co nam tyle strachu nabawił”²³.

W powiastce musi minąć doba, żeby Radziwiłł „powrócił do formy” i stał się na nowo sarmackim bajazetem. W *Panu Wołodkowiczu* (fragmencie *Pamiętek Soplicy*) humor powraca natychmiast, natomiast nie pojawia się przymus opowiadania.

Zupełnie inaczej zostaje odmalowany Radziwiłł w *Powieści składanej* (1843), napisanej przez spółkę autorską Józef Ignacy Kraszewski i John of Dycalp (Placyd Jankowski). Postać księcia obecna jest w rozdziale pierwszym – napisanym przez Jankowskiego²⁴. Ten fragment dzieła stanowi gawędę, której bohaterem

²² Tamże, s. 122–123.

²³ Tamże, s. 132.

²⁴ Powieść składana powstała w ten sposób, że autorzy pisali rozdziały naprzemiennie. Gotowe fragmenty wysyłali do siebie pocztą. Istota pomysłu polegała na tym, że nie

głównym jest sam bajorz. Bohaterem anegdoty jest dzielny polski szlachcic, który pokonał podstępного Anglika. W opisie owego Brytyjczyka eksponowane są takie cechy jak: zakłamanie, podstępność oraz stereotypowo przedstawiana flegma.

Wizerunek Radziwiłła został ukształtowany na zasadzie kontrastu. To nie jest poznany w utworze *Panie Kochanku. Powiastka* Krasińskiego i *Pamiętkach Soplicy* Rzewuskiego animator akcji. W opisie postaci nacisk położony jest na dobroduszość²⁵.

Przyjaciół Zygmunta Krasińskiego – Konstanty Gaszyński, który towarzyszył mu w lekturze *Pamiętników*²⁶ Paska, stworzył własny portrecik Radziwiłła w *Ostatnim szlachcicu Rzeczypospolitej*²⁷. Gaszyński i autor *Irydiona* byli kolegami, którzy tworzyli „wspólnotę piszących” (można w ich wypadku użyć terminu, ukutego przez Agnieszkę Markuszewską dla tandemu Krasiński-Reeve – „współpoetyzowanie”)²⁸. Warto przyjrzeć się temu, jak został przetworzony obraz Księcia Wojewody w gawędzie Gaszyńskiego. Na pozór fabuła dzieła wydaje się podobna. Oto dawny towarzysz Radziwiłła opowiada o jego przywiązaniu do towarzysza – szlachcica. Ale to złudzenie – spotykamy postać mającą zupełnie inną funkcję. Andrzej Waśko nazywa *Ostatniego szlachcica Rzeczypospolitej*: „[...] przykładem bardzo typowej dla późnego romantyzmu ideowej obrony sarmatyzmu przed jego totalną krytyką sformułowaną i upowszechnioną w oświeceniu”²⁹.

Należy się zgodzić z wypowiedzią badacza. Gaszyński (podobnie jak Krasiński) opisuje maskaradę. W *Ostatnim szlachcicu Rzeczypospolitej* wojewoda udaje zwykłego szlachcica, żeby poddać próbie podróżnego. Poeta ucieka się do schematu baśniowego, według którego władca w przebraniu schodzi między

wymyślili wspólnie fabuły, a i potem nie ustalali strategii twórczej. Zadaniem każdego z współautorów było reagowanie na pomysł kolegi i prowadzenie fabuły dalej. Wedle mojej opinii autorem rozdziału pierwszego Placyd Jankowski. Opisałam genezę utworu i przedstawiłam argumenty za tą tezą we wstępie do zbioru: J.I. Kraszewski, J. of Dycalp (Placyd Jankowski), *Powieść składana*, J. Mac Tretful (Józef Aleksander Miniszewski), J.Z. Sójkowski (Józef Bohdan Dziekoński), *Powieść zlepiana*, wstęp, oprac. B., M. Szargotowie, Katowice 2004, s. VII–XX.

²⁵ J.I. Kraszewski, J. of Dycalp (Placyd Jankowski), dz. cyt., s. 20.

²⁶ Zob. *Romantyczna gawęda szlachecka. Antologia*, wyb., oprac. A. Waśko, Kraków 1999, s. 340.

²⁷ K. Gaszyński, *Ostatni szlachcic Rzeczypospolitej*, w: *Romantyczna gawęda szlachecka...*, s. 141–147.

²⁸ A. Markuszewska, *Poetyckie światy romantyków. O młodzieńczej korespondencji Zygmunta Krasińskiego i Henryka Reeve’a*, Toruń 2017, s. 269, 274.

²⁹ A. Waśko, *Noty o autorach i tekstach. Konstanty Gaszyński*, w: *Romantyczna gawęda szlachecka...*, s. 341.

poddanych³⁰. W opisie Gaszyńskiego magnat dobry jak ojciec³¹ jest łaskawym patronem, któremu podwładni odpłacają miłością.

Ostatni szlachcic Rzeczypospolitej został napisany w 1851, co może w jakimś stopniu tłumaczy podobną kreację. Nie sposób jednak nie zauważyć, że to, co Krasiński uznał za materiał na opowiadanie o dużym ładunku dramatycznym, Gaszyński postrzegał tylko jako „słodkie legendy” i anegdoty.

Zarówno Jankowski, jak i Gaszyński wykorzystują *qui pro quo* – w którym magnat nie zostaje rozpoznany. W *Powieści składanej* narrator tylko na pozór nie wie, że ma do czynienia z Radziwiłłem (jest to podstęp umożliwiający mu nieco obcesowe postępowanie). Rubaszny „Panie Kochanku” jedynie ten tryb akceptuje. W *Ostatnim szlachcicu Rzeczypospolitej* mamy do czynienia z maskaradą, którą Księżę Wojewoda urządza sobie „dla uciechy”³². Taka maskarada – dla zabawy – ma proveniencję oświeceniową. Jej przebieg w opisie Gaszyńskiego też ma rokokowy charakter³³. Próba, której w utworze Gaszyńskiego, zostaje poddany nowy szlachcic (poradzenie sobie ze zjedzeniem zupy bez łyżki³⁴),

³⁰ Poznajemy ten pomysł fabularny – pochodzi z *Baśni tysiąca i jednej nocy* (ulubionej lektury oświeceniowców). To w tym utworze Harun ar-Raszid udawał się w przebraniu kupca na ulice Bagdadu, by poznać swych poddanych. Zob. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985, s. 360.

³¹ Dokładnie: jak stryj – zgodnie z formułą Zagłoby – „Gdy ojca nie stanie, Wuja słuchać będziesz”. „Zostań więc przy mnie, ja Ci zastąpię opiekę księdza stryja”. K. Gaszyński, *Ostatni szlachcic Rzeczypospolitej...*, s. 146.

³² Tamże, s. 144.

³³ „[...] przebieranki o mistyfikatorskim charakterze przybierały postać podniecającej gry. U podłoża tego podniecenia leżały jednocześnie – i ciekawość, i niepewność wyniku, mistyfikacji: czy zakończy się sukcesem, czy też niepowodzeniem, a nawet – kompromitacją. Atrakcyjna dla mistyfikatora była możliwość obserwacji zachowania otaczających go osób, nieświadomych mistyfikatorskich poczynąń. Interesujący wreszcie (zarówno dla mistyfikatora, jak i dla mistyfikowanych) był moment demistyfikacji (zarówno dobrowolnej, jak i odkrytej, ujawnionej przez otoczenie)”. Zob. J. Ryba, *Maskarady oświeconych. Próby opisu zjawiska*, Katowice 1998, s. 17. I jeszcze: „Do popularnych w czasach oświecenia maskaradowych mistyfikacji należało m.in. przebieranie się za służących, połączone z wizytą w gospodach, w których główną klientelę stanowiła służba i przedstawiciele środowiska plebejskiego”. Zob. tenże, *Uwodzielskie oblicza oświecenia. Szkice obyczajowe*, Katowice 1994, s. 51. Tak postępuje protagonista *Ostatniego szlachcica Rzeczypospolitej* – dla rozrywki przesiaduje w przebraniu na dziedzińcu i wmawia przejeźdnym, że jest prostym szlachcicem – dworzaninem Radziwiłła. Nie ma przy tym pewności co do wyniku maskarady i właśnie to go bawi najbardziej.

³⁴ Pomysł na krotoczwilę pochodzi ze znanej anegdoty, wedle której król pruski Fryderyk II poczęstował Voltaire’a zupą, nie podając mu łyżki. Dodał przy tym: „Durniem jest ten, kto nie zje zupy”. Voltaire wydrążył piątkę chleba i użył jej w charak-

jest groteskowa, podobnie jak to, że za podobny wyczyn dostaje on niewspółmiernie wielką nagrodę (majątek ziemski). U Krasińskiego również mamy do czynienia z rodzajem maskarady. Jest to jednak maskarada romantyczna – przedstawienie pełne grozy³⁵.

Ważną różnicą jest też stosunek „współpoetyzujących” przyjaciół (Gaszyńskiego i Krasińskiego) do relacji „prawdziwe życie” a opowiadanie. Gaszyński nie daje sygnału, że czytelnik ma do czynienia ze zmyśleniem, bajką. „Jego” sarmatyzm to podana wprost wizja starych, dobrych czasów.

Kraszewski, współautor *Powieści składanej*, w dwóch gawędach traktujących o „Panie Kochanku” poszedł śladami Placyda Jankowskiego. Szczególnie jest to widoczne w utworze *Papiery po Glince. Opowiadanie z życia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”*. Powieść ta jest znacznie późniejsza od omawianych przeze mnie utworów, bo wydana została w 1872 roku. Józef Bachórz, opisując gawędy Kraszewskiego, wskazał na *Pana Tadeusza* jako na inspirację dla twórczości autora *Starej baśni*: „Pragnął wtedy z Mickiewiczowskiej, a nie z Rzewuskiego lekcji użytek czynić jako gawędziarz”³⁶. *Pan Tadeusz* – poemat pochwalny na cześć wiejskości, łączy się dobrze z „dworkowymi” nostalgiami Kraszewskiego³⁷, jednocześnie, co dla naszych rozważań jest ważniejsze, stanowi Mickiewiczowskie „pożegnanie z romantyzmem”. Nie dziwi zatem, że w omawianej powiastce Kraszewskiego Radziwiłł nie przejawia cech romantycznych; jest naiwnym gadułą, z łatwością wyprowadzanym w pole szlachcica Krzyckiego (wielokrotnie

terze łyżki, a następnie rzekł: „Durniem jest ten, kto nie zje swojej łyżki”. To, że mamy do czynienia z anegdotą oświeceniową nie jest bez znaczenia w świetle naszych rozważań.

³⁵ „Świat groteski romantycznej to – w mniejszym lub większym stopniu – świat straszny i o b c y człowiekowi”. M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, tłum. [z. ros.] A., A. Goreniewie, oprac., wstęp, komentarze, weryfikacja przekładu S. Balbus, Kraków 1975, s. 102.

³⁶ J. Bachórz, *Twórczość gawędowa Kraszewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 4, s. 31.

³⁷ „A jakkolwiek nie nawrócił się na ojcowski «systemat» i nie przestał się wadzić z przesądami społeczno-obyczajowymi tego «systematu», to przecież nawet w okresach kryzysowych napięć w stosunkach z ojcem, jak później w chwilach konfliktów ze szlachecką opinią publiczną (doszło do takich konfliktów w 1858 r. na Wołyniu na tle projektowanych reform, zmierzających do ulżenia doli chłopstwa), w gruncie rzeczy więcej go ze światem szlacheckim łączyło, niżli skłócało. Był to w istocie jedyny świat, jaki naprawdę dobrze znał i z jakim mimo poważnie czuł się sercem związany. Od 1853 r. aż po kres życia stale mieszkał w miastach (Żytomierz, Warszawa, Dreżno) i utrzymywał się z pracy literackiej, a więc „wykorzenił się” z dworskiej rzeczywistości szlacheckiej, nigdy jednak nie uznawał się za mieszczanina – miał się za „wieśniaka” zawieruszonego w miasto i tęsknił za wsią, za «pocziwym» domem z patriarchalnymi rytuałami rodzinnymi, dostatkiem gospodarskim i wierną służbą”. Zob. J. Bachórz, dz. cyt., s. 30.

wyłudzającego od patrona hojne prezenty). Bohater podsumowuje swoje przygody wyznaniem: „– Modłę się panie kochanku, na tę intencyją, żeby Pan Bóg Krzyckiej dał zdrowie; uchowaj Boże by zmarła, przyjechałby po trzecią do mnie, a z nią by mi już i Nieświeżczyznę zagarnął”³⁸.

Według Wincentego Danki w utworze *Król w Nieświeżu 1784. Obrazek z przeszłości* mamy do czynienia z motywem ludowym – chłopą, który oszukał diabła³⁹. Co do motywu ludowego – zgoda, choć w utworze Kraszewskiego diabła nie ma. Jest pocziwina, który łatwo daje się wodzić za nos mądrzejszym od siebie. Przypomina to baśń Gustawa Morcinka *O tym jak jeden chłop miał trzech synów*. Jest to utwór, w którym trzej synowie chłopą zostają ministrami: „I ci trzej ministrowie tak pięknie ministrowali, że doprowadzili króla do żebraczego kija”. Tradycja tego typu dzieł (żartobliwie opowiadających o naiwności warstw wyższych) utrzymuje się zatem i w XX wieku.

Kolejną gawędą Kraszewskiego, która pokazuje pocziwego Radziwiłła, jest *Król w Nieświeżu 1784. Obrazek z przeszłości*. Małgorzata Sokalska, interpretując ten utwór, kładzie nacisk na kontrast między wojewodą a Stanisławem Augustem Poniatowskim⁴⁰. Natomiast chciałabym się skupić na innym wątku, mianowicie na losach Filipa Poniatowskiego. Bohater jest postacią fikcyjną (podobnie jak jego antagonistą, dworzanin Seweryn Szerejko). Nieszczęsny imiennik króla udaje się pod protekcję władcy. Radziwiłł nie chce pozbawiać Filipa Poniatowskiego wolności, gdyż boi się oskarżeń o despotyzm. Nie ma odwagi swojego imiennika z utworu *Panie Kochanku. Powiastka* Krasińskiego. Nie ma też przemyślności protagonisty fragmentu *Pan Wołodkowicz z Pamiątek Soplicy* Rzewuskiego – intrygi wymyślają inni bohaterowie gawędy. Wątek Filipa dotyczy rozgrywki między wzmiankowanym Szerejką (chcącym zrobić na złość możliwym, w tym swemu patronowi – Radziwiłłowi) a panną Moniką, która pragnie zapewnić sobie dobre życie dzięki protekcji księcia. Szerejko nie ma obawy, że zostanie srogo ukarany przez swojego pana. Józef Bachórz pisał:

Radziwiłł [Kraszewskiego – dop. B.S.] nie ma być składanką ekstrawagancji „kolorytowych”, wymieszanych malowniczo i ciekawych, ale w sumie sugerujących – o to przecież obwiniał „soplicowskie” obrazy – chaotyczną i nieokrzesaną naturę sarmatyzmu⁴¹.

³⁸ J.I. Kraszewski, *Papiery po Glince*, w: tegoż, *Król w Nieświeżu. Opowiadania z życia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”*, przygot. do dr., postł., przyp. W. Danek, oprac. graf. Z. Gardzielewski, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1962, s. 79.

³⁹ W. Danek, *Posłowie*, w: J.I. Kraszewski, *Król w Nieświeżu...*, s. 319.

⁴⁰ Zob. M. Sokalska, *Centrum i peryferie. „Król w Nieświeżu” Józefa Ignacego Kraszewskiego i polska kultura operowa XVIII wieku*, „Wielogłos. Pismo Wydziału Polonistyki UJ” 2016, nr 4, s. 1–5.

⁴¹ J. Bachórz, dz. cyt., s. 48.

Badacz zauważył:

W obu komediach gawędowych, także w *Papierach po Glince*, Kraszewski każe księciu grać rolę fantasty. Bywa on tu więc chwilami jakby litewskim Don Kichotem, przenoszącym swoje urojenia i zmyślenia na rzeczywistość. Chętnie (a nieraz i nad potrzebę) udziela mu pisarz głosu dla rekomendowania rozmaitych pomysłów, skwapliwie czyni go monologistą-komentatorem tego rodzaju widowisk, jak słynna nieświeska kanonada przeciw egzotycznemu najezdnikowi⁴².

Bajania stworzonego przez autora *Starej baśni* „wcielenia” Radziwiłła opisywane są z pewną pobłażliwością, czyli w sposób podobny do tego, w jaki Cervantes opowiada o swoim bohaterze. Przy tym funkcją ich utworów jest zabawienie odbiorców.

Trzecia z gawęd – *Ostatnie chwile Księcia Wojewody Panie Kochanku* – w największym stopniu zgodna jest z wizją Krasińskiego. Przedstawia młodego, ogarniętego szałem księcia Karola, który wyrządza młodej szlachciance niepowetowaną krzywdę, nadszarpując jej reputację. Pokutuje, dobro zwycięża. Historia ta nie ma dramatyzmu utworu *Panie Kochanku. Powiastka*. Walka dobra ze złem dokonuje się w cyklu wieloletnim i związana jest z przemianą, jaką przechodzi bohater, starzejąc się.

Możemy zaobserwować, że literacki Radziwiłł „Panie Kochanku” – to w istocie kilka zupełnie różnych postaci. Zaczniemy od portretów rodzinnych. Krasiński i Rzewuski byli z realnym Księciem Wojewodą spokrewnieni. Maciej Szargot twierdzi (za Stanisławem Egbertem Koźmianem), że Krasiński (wbrew utartym sądom) nie od Rzewuskiego słyszał anegdotki o wspólnym protoplaście. Moim zdaniem nigdy się nie dowiemy z całkowitą pewnością, kto komu biał o Radziwille⁴³. Co istotne, możemy zaobserwować różnice w autorskim przekształcaniu opowieści. Rzewuski – urodzony w 1791 roku (a więc dwadzieścia jeden lat starszy od Krasińskiego), snuje anegdoty. Jak przypomina Józef Bachórz, Rzewuski tylko symulował pisanie serio⁴⁴. Badacz powołuje się na autorytet Kraszewskiego, który w *Obrazach z przeszłości* pisał:

Z natury swej *Pamiętki Soplicy*, pozwalam, że genialne, były rodzajem podrobienia (*pastiche*). Autor przebierał się, mając mówić, za kontuszowego szlachcica, za swego ojca czy dziada, i gawędał nam jakby zmartwychwstały nieboszczyk⁴⁵.

⁴² Tamże, s. 49.

⁴³ Zob. M. Szargot, dz. cyt., s. 40.

⁴⁴ J. Bachórz, dz. cyt., s. 34.

⁴⁵ J.I. Kraszewski, *Obrazy przeszłości*, w: *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych*, oprac. S. Burkot, oprac. graf. K. Syta, Warszawa 1962, s. 130. Kraszewski przy tym upatruje takiego sposobu potraktowania postaci w genezie *Pamiętek Soplicy*: „Autor *Soplicy* był synem pana, który pod starość

Z kolei Michał Grabowski tak pisał o Rzewuskim w liście z 6 lutego 1841 roku do Kraszewskiego:

My wszyscy jesteśmy widocznie dziećmi obecnej epoki, malujemy dawną Polskę z naszego stanowiska, on jeden jest w niej, jest nią samą, ani krokiem nie przystąpił za rok 1788. Ludzie Sejmu Czteroletniego nawet już po nim przyszli⁴⁶.

To zakorzeniecie w wieku XVIII można odczytywać w kontekście przywiązania do kultury sarmackiej. Wydaje się jednak, że mamy do czynienia z oglądem „dziecka oświecenia”, które „bawiąc, uczy”. Ironia w opisie sprawy Wołodkowicza i krotochwilny opis „psoty” nie przynależą do wizji świata z epoki Mickiewicza. Iwona Węgrzyn nazywa Rzewuskiego „prawodawcą romantycznego sarmatyzmu”⁴⁷. Romantyczny sarmatyzm (jak widzimy) to w większym stopniu przynależność do czasów niż do romantycznej koncepcji człowieka. Zygmunt Krasiński – z kolei – widzi bajroniczność opisywanej przez siebie postaci. Jego *Powiatka* zabawna nie jest. Mimo tego jest najbardziej „literacka”. Pokazuje niejako genezę literatury, która bierze się ze zmyślenia, bajania. Radziwiłł przetwarza swoje życie w taki sposób, by psychomachię opisać jako anegdotę (niejako „ukryć się za nią”). Sarmackie bajanie jest rodzajem zasłony, która ma ukryć to, co istotne.

Placyd Jankowski (urodzony w roku 1810), Konstanty Gaszyński (z 1809 roku) i Józef Ignacy Kraszewski (z 1812 roku), co może być zaskakujące, poszli raczej drogą oświeceniową (nie chodzi o oświecenie krytykujące romantyzm, ale o racjonalny ogląd świata), a nie romantyczną. W opisie omawianej postaci dominuje motywacja ludyczna, chęć opowiedzenia anegdoty. Nawet *Ostatnie chwile Księcia Wojewody Panie Kochanku* są legendą napisaną „ku zbudowaniu prostaczków”. Agnieszka Prymak-Sawic określiła motywację autora *Starej baśni* słusznie jako „regionalny patriotyzm”⁴⁸. O ile motywacja twórcza Krasińskiego i Rzewuskiego zasadzała się na związkach krwi, o tyle w przypadku Kraszew-

nawył z tęsknicy powtarzać dowcipne i charakterystyczne anegdotki swojego czasu. [...] Ale wartości tych naiwnych i przejętych opowiadań sam autor podobno nie bardzo znał dobrze; dla zabawki odgrywając sobie niejako komedią przeszłości, powtarzał swoje historyjki zgromadzonym naówczas w Rzymie Polakom, między którymi znajdowali się: wielki Adam i zacny książę Stanisław Chołoniewski, że innych już nie liczę”. Tamże, s. 128.

⁴⁶ Michała Grabowskiego listy literackie, wyd. A. Bar, Kraków 1934, s. 187.

⁴⁷ I. Węgrzyn, *Józef Ignacy Kraszewski wobec Henryka Rzewuskiego i jego twórczości*, w: *Powieść historyczna dawniej i dziś*, red. R. Stachura, T. Budrewicz, B. Faron, współpr. K. Gajda, Kraków 2007, s. 86.

⁴⁸ A. Prymak-Sawic, *Gawędowy księżę Radziwiłł „Panie Kochanku” według Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2014, t. 10, s. 351.

skiego inspiracją był związek pisarza z bliskim mu miejscem i legendą na jego temat⁴⁹.

Jak pamiętamy – Radziwiłł „stworzony” przez Kraszewskiego był fantastą, bajarzem. Jego opowieści o niezwykłych wydarzeniach rozgrywają się przy tym w przestrzeni mitycznej. W codziennej rzeczywistości można co najwyżej zorganizować maskaradę. To znacząca różnica między opisami Krasińskiego i autora *Starej baśni*. Wprowadzenie zdarzeń niezwykłych, fantastycznych w codzienność jest cechą literatury romantycznej. W Oświeceniu przenoszono podobne elementy do dalekich krain albo odległych czasów. W *Powiaście* zmyślenie dotyczy sytuacji, której świadkami bezpośrednimi byli słuchacze opowieści. Nie chciałabym przesądzać, która z wizji sarmatyzmu jest najlepsza, ale trzeba zauważyć, że pomysły Krasińskiego jest najoryginalniejszy i najbardziej romantyczny.



Barbara Szargot (Jan Długosz University in Częstochowa)
ORCID: 0000-0003-3639-581x, e-mail: b.szargot@ujd.pl

PORTRAIT OF PRINCE WOJEWODA PAINTED BY HIS
DESCENDANT. “PANIE KOCHANKU. A STORY” BY ZYGMUNT
KRASIŃSKI AGAINST THE BACKDROP OF 19TH-CENTURY
NARRATIVES ABOUT KAROL STANISŁAW RADZIWIŁŁ

ABSTRACT

The figure of Radziwiłł “Panie Kochanku” has been portrayed in the works of many nineteenth-century authors. This work shows the differences between their views, and

⁴⁹ Jak stwierdza Tadeusz Budrewicz: „Wiemy z wyznań pisarza, iż osobliwą ciekawość do księcia «Panie Kochanku» wyniósł z rodzinnego domu, w którym słyszał jeszcze ustne opowieści o panu na Białej i Nieświeżu. Można chyba założyć, że słyszymy echo autorskiego głosu w wyznaniu narratora powieści *Staropolska miłość*, dla którego świat się zamykał w okolicach Siemiatycz”. Zob. T. Budrewicz, *Kraszewski i świat historii. Studia*, Kraków 2010, s. 33–34. Podobnie brzmi sąd Agnieszki Prymak-Sawic: „O istocie inspiracji radziwiłłowskiej stanowi [...] paradygmat autobiograficzny. Radziwiłłowie byli dla twórcy bohaterami dzieciństwa, czemu sprzyjało wychowanie w konserwatywnym szlacheckim domu w Dołhem oraz w znajdującym się w pobliżu Białej Romanowie. Autor wzrósł w atmosferze wspomnień o księciu Karolu Radziwiłł «Panie Kochanku». W 1887 roku, roku swej śmierci, drukuje na łamach „Nowin” [Niedzielných] wspomnienie o ojcowskim Dołhem, w którym ujawnia, iż od wczesnych lat dziecinnych chłonał opowieści o ekscentrycznym magnacie. Pisał tam, że do szlacheckiego dworu w okolicach Prużany często bowiem zaglądał niejaki pan de Larzac, «[...] którego ojciec był komendantem w Nieświeżu u księcia Panie Kochanku, przynosił nam powieści o Księżu Wojewodzie. Żyły o nim tradycje i w spokrewnionym z Radziwiłłami domu Trębickich w Linowej, gdzie jeszcze ostatnich karłów naddwornych, po polsku strojnych, oglądaliśmy”. Taż, dz. cyt., s. 357.

BARBARA SZARGOT

does not claim to be a comprehensive study of the subject – its aim is rather to indicate the distinctiveness of the vision created by the author of *Irydion*. Krasiński's idea is shown in it as the most original and romantic. Its romanticism is founded on gothicism, Bayronism, the introduction of the extraordinary into the everyday world.

KEYWORDS

Romantic tale, literary figure, Prince Karol Radziwiłł, sarmatism

